

**„O pewności” i Ludwiga Wittgensteina. Gramatyka jako kryterium weryfikacji  
twierdzeń naukowych.**

Do napisania notatek „O pewności” zainspirował Wittgensteina dowód na istnienie świata fizycznego zaprezentowany przez George’a Edwarda Moore’a w dwóch artykułach: „Obrona zdrowego rozsądku” i „Dowód na istnienie świata zewnętrznego”. Notatki „O pewności” powstawały w ostatnim okresie życia Ludwiga Wittgensteina, kiedy to zmagał się z chorobą nowotworową. Z tego powodu nie zostały dokończone, a także nie zostały przez Wittgensteina poprawione w taki sposób, w jaki zwykł on udoskonalać swoje dzieła. „Normalny tryb pracy Wittgensteina polegał na tym, że z takich rękopisów wybierał uwagi, które uznał za udane i dyktował je maszynistce, maszynopisy te poprawiał dalej, część uwag usuwał, dodawał nowe, zmieniał ich kolejność – i sporządzał kolejne maszynopisy.”<sup>1</sup> Fakt, że „O pewności” nie przeszło pełnego cyklu tworzenia stanowi pierwszą trudność w interpretacji tego tekstu. Druga jest związana ze specyficznym charakterem autora i wynikającym z tego faktu sposobem formułowania przez Wittgensteina twierdzeń, który został niezwykle sugestywnie opisany przez Rudolfa Carnapa:

„ (...) jego punkt widzenia i sposób podejścia do problemów przypominały raczej podejście twórczego artysty niż naukowca. Można by nawet rzec, że przypominały podejście religijnego proroka czy jasnowidza. Gdy zaczynał formułować swój pogląd w jakiejś szczególnej kwestii filozoficznej, często odczuwaliśmy rozpoczynającą się w nim w tejże chwili wewnętrzną walkę, w wyniku której próbował przeniknąć z ciemności w jasność pod wpływem intensywnego i bolesnego wysiłku (...) Gdy po ciężkich zmaganiach pojawiała się odpowiedź, jego twierdzenie jawiło się nam niczym nowo stworzone dzieło sztuki czy boskie objawienie. Miałem niekiedy wrażenie, że rozmyślanie racjonalne i nie emocjonalne podejście naukowca, i podobnie wszelkie idee o posmaku oświeceniowym, były dla Wittgensteina odrażające.”<sup>2</sup>

Pomimo występowania zasygnalizowanych tu problemów należy jednak podjąć wysiłek zmierzający do zinterpretowania ostatniego dzieła Wittgensteina.

„O pewności” jest w pewnych kwestiach silnie powiązane z „Dociekaniem Filozoficznymi”. Bez żadnych zmian pozostaje koncepcja znaczenia: zdania mają sens tylko

---

<sup>1</sup> Tak o pracy Wittgensteina pisze Wojciech Sady w przedmowie do swojego przekładu „O pewności” (L. Wittgenstein, *O pewności*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1993).

<sup>2</sup> R. Carnap, *Autobiography*, w: P.A. Schilpp (red.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, La Salle, Illinois 1963, s. 25-26.

w użyciu<sup>3</sup>. Słowa zostają przyrównane do narzędzi<sup>4</sup>. Najbardziej sugestywną ilustracją poglądów Wittgensteina na kwestię znaczenia jest zaprezentowana przez niego w „Dociekaniach filozoficznych” metafora ze skrzynką narzędziową.<sup>5</sup> W skrzynce z narzędziami odnajdujemy wiele różnych przedmiotów: młotek, obcęgi itp.. Każdy z tych przedmiotów możemy w różnoraki sposób zastosować – młotek może zostać użyty do wbijania gwoździ, ale równie dobrze może służyć kowalowi do podkuwania koni; podobnie obcęgi oprócz wyciągania gwoździ mogą stać się narzędziem tortur służącym do wrywania paznokci. Mnogość zastosowań słów jest analogiczna do mnogości zastosowań narzędzi. Jest ona przyczyną licznych nieporozumień, gdyż użycie słów nie jest dla nas jasne gdy filozofujemy. W przeciwieństwie do zagadnień filozoficznych („jakie poznanie jest poznaniem prawomocnym?” albo „jak powinienem postępować?”) potoczne użycie zdań jest dla nas zawsze jasne<sup>6</sup> – przecież nigdy nie mamy problemów ze zrozumieniem zdań z codziennego życia (np. „nie lubię kawy z mlekiem” albo „podaj mi klucze”) wyjąwszy sytuację, gdy komunikacja jest zakłócona przez szumy.

Pojęcie „gier językowych” stanowi centralny punkt w filozofii tzw. „późnego Wittgensteina”. W notatkach „O pewności” nie podaje on jednak ani razu definicji tego pojęcia. Na tej podstawie uznaję, że podstawowa intuicja „gier językowych” musi pozostać taka sama, jak ta zaprezentowana w „Dociekaniach filozoficznych” – w innym wypadku autor z pewnością nie omieszkałby poinformować nas o zmianie sensu absolutnie podstawowego dla swoich rozważań terminu. Pod pojęciem „gry językowej” należy więc rozumieć „całość złożoną z języka i z czynności, w które jest on wpleciony”<sup>7</sup>. Widzimy wyraźnie, że sformułowanie „gra językowa” nie jest wcale ograniczone tylko do użycia języka. Jest wręcz przeciwnie – „gry językowe” są także pewnymi sposobami uczestnictwa kulturze: „Wyobrazić sobie jakiś język, znaczy wyobrazić sobie pewien sposób życia”<sup>8</sup>. Jednakże powyższa definicja „gier językowych” wydaje się być nie dość precyzyjna. Dostrzega to także sam autor, ale wzbrania się przed podaniem innej definicji uznając, że taka definicja nie jest możliwa. Dlaczego więc stosuje to pojęcie? Bo lepszego nie ma. Stara się ujednoznaczyć pojęcie „gier językowych” metaforycznie mówiąc, że są one ze sobą niejako „spokrewnione”, ale nie da się odnaleźć choć jednej takiej cechy, którą można by przypisać do każdej gry. Istnieje przecież wiele bardzo różnych gier: gra w siatkówkę, w piłkę nożną, w domino, w

<sup>3</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1993, § 10 oraz § 61.

<sup>4</sup> Ibidem, § 351.

<sup>5</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, § 11.

<sup>6</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., § 347.

<sup>7</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania...*, op. cit., § 7.

<sup>8</sup> Ibidem, § 19.

warcaby, w pasjansa, czy w tenisa. Każda z tych gier w znacznym stopniu różni się od pozostałych, a jednak nazywamy je wszystkie grami.<sup>9</sup>

Tym co całkowicie nowe w „O pewności” w stosunku do „Dociekań filozoficznych” jest koncepcja weryfikacji zdań i przede wszystkim ściśle z nią powiązana koncepcja „wiedzy tła” (ang. „background knowledge”). Każde zdanie empiryczne musi być możliwe do sprawdzenia. Pytaniem pozostaje jednak to, czym jest owo sprawdzanie. Zdaniem Wittgensteina „to czy zdanie może w końcu okazać się fałszywe zależy od warunków, które wg mnie mają dla niego obowiązywać.”<sup>10</sup> Te warunki są ustanawiane przez „tło” – to ono tworzy nasz obraz świata. Owe „tło” jest „odziedziczone” kulturowo<sup>11</sup>, a uczymy się go każdego dnia w codziennym życiu, zupełnie nieświadomie. Tak samo jak uczymy się języka – nabywamy zdolność posługiwania się językiem w sposób czysto praktyczny nie ucząc się przecież żadnych reguł (reguł gramatyki języka uczymy się dopiero w szkole, kiedy językiem posługujemy się już sprawnie).

Zdania należące do „tła” stanowią pewnego rodzaju mitologię – nie posiadają i posiadać nie mogą żadnego uzasadnienia, a jeśli prawdziwe znaczy uzasadnione, to można śmiało powiedzieć, że zdania składające się na nasze „tło”, naszą gramatykę wymykają się rozróżnieniu pomiędzy prawdą a fałszem<sup>12</sup>. „Gra językowa” jest pozbawiona podstaw, „tło” nie tworzy naszego światopoglądu z tego względu, że dowiedliśmy jego prawdziwości, czy słuszności. Gra językowa „nie jest rozumna, ani nierozumna. Jest tu – jak nasze życie.”<sup>13</sup> „Wiedzy tła” nie należy jednak pojmować jako niezmiennej mitologii. Jak najbardziej może ona podlegać nawet radykalnym przeobrażeniom. Jest to zobrazowane dzięki metaforze „koryta rzeki”. Rzeka może przecież zmienić swoje koryto, jednakże czymś zupełnie innym jest ruch wody w korycie rzeki od zmiany tego koryta – „koryto myśli może się przesunąć”<sup>14</sup>. Na koryto rzeki mogą się składać zdania empiryczne. Czasem dzieje się tak, że pewne zdanie empiryczne „zastyga” tworząc koryto, w którym porusza się rzeka naszych myśli. To jakie argumenty uznajemy za sensowne, jakim argumentom jesteśmy skłonni dać wiarę, jest z góry określone przez naszą „wiedzę tła”.

Wittgenstein zawsze mówi o „tle” czy „korycie rzeki” w liczbie pojedynczej. Wydaje się jednak, że nie ma jednego „koryta rzeki”, że różne gry językowe, a ich mnogość nie podlega przecież dyskusji, mogą posiadać różne „koryta”. W „O pewności” nie znajdziemy

---

<sup>9</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania...*, op. cit., § 65-67.

<sup>10</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., § 5.

<sup>11</sup> Ibidem, § 94.

<sup>12</sup> Ibidem, § 205.

<sup>13</sup> Ibidem, § 559.

<sup>14</sup> Ibidem, § 97.

niestety odpowiedzi na pytanie jak mają się do siebie różne „koryta rzeki” czy inaczej mówiąc różne gramatyki „gier językowych”. Logicznie można wyróżnić trzy możliwe relacje pomiędzy różnymi „korytami”:

- (i) zbiory zdań składających się na różne gramatyki „gier językowych” są rozłączne (nie ma ani jednego takiego zdania, które składałoby się na „tło” więcej niż jednej „gry językowej”)
- (ii) zbiory zdań składających się na różne gramatyki „gier językowych” częściowo nakładają się na siebie (istnieje przynajmniej jedno takie zdanie, które składa się na więcej niż jedno „tło”)
- (iii) zbiory zdań składających się na różne gramatyki „gier językowych” są tożsame (znaczyło by to, że wszystkie „gry językowe” mają tę samą gramatykę, jednak taka możliwość została przez nas na początku odrzucona)

Możliwość (i) wydaje się być najbardziej prawdopodobna, jednak stawia ona przed nami kolejne pytanie: jeśli przyjmijemy, że istnieje przynajmniej jedno zdanie które tworzy gramatykę więcej niż jednej „gry językowej”, to jaki status miałyby to zdanie bądź zbiór zdań? Czy jego występowanie w różnych gramatykach byłoby czysto przypadkowe czy może należałoby wtedy powiedzieć, że istnieje jakieś „nad-tło”, „gramatyka gramatyki”?

Drugą istotną kwestią pozostaje stosunek starego „tła” do nowego. Można tu wyróżnić trzy logiczne możliwości analogiczne do zaprezentowanych powyżej, tzn. (i) rozłączność, (ii) nakładanie się na siebie oraz (iii) tożsamość. Możliwość (iii) należy od razu odrzucić, gdyż jej przyjęcie oznaczałoby, iż zmiana starego „koryta rzeki” na nowe polega na tym, że zdania składające się na stare „koryto” są tymi samymi zdaniami, co te składające się na nowe „koryto” – zmiana musiałaby więc polegać na tym, że żadnej zmiany nie ma. Wybór pomiędzy możliwością (i) a (ii) jest natomiast analogiczny do sporu o ciągłość wiedzy naukowej pomiędzy takimi filozofami jak Thomas Kuhn czy Paul Feyerabend z jednej strony, a Karl Popper czy Imre Lakatos z drugiej.<sup>15</sup>

W jaki sposób gramatyka „gier językowych” wpływa na uprawianie nauki? Ma ona wielki wpływ na to, jak odróżniamy prawdę od fałszu. Wittgenstein pisze, że „idea zgodności z rzeczywistością nie ma żadnego jasnego zastosowania.”<sup>16</sup> Wydaje się, że Wittgenstein zajmuje eklektyczne stanowisko: uznaje za ahistoryczną i akulturową korespondencyjną

---

<sup>15</sup> Por. J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia Nauki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 95-103.

<sup>16</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., § 215.

koncepcję prawdy, która jest równocześnie historycznie dookreślana przez ramy „koryta rzeki”. Zawsze uznajemy za prawdziwe to, co jest zgodne z rzeczywistością, ale to czym owa zgodność z rzeczywistością jest, zostaje określone przez historycznie zmienne „tło”, które określa co można uznać za sensowny argument, a co nie. Pytanie czy można poglądy Wittgensteina uznać jeszcze za korespondencyjną koncepcję prawdy, czy może należy ją już klasyfikować jako koherencyjną teorię prawdy<sup>17</sup>, nie jest istotne dla naszych dalszych rozważań.

Dla zilustrowania wpływu gramatyki „gier językowych” na uprawianie nauki posłużę się historią pojęcia kiły opisaną przez Ludwika Flecka, polskiego mikrobiologa i filozofa, w książce „Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym”. Wyróżnia on tam cztery historyczne sposoby postrzegania tej jednostki chorobowej:

- a) mistyczno-etyczny – określa on kiłę jako „chorobę rozpusty” i nie odróżnia jej od rzeżączki i innych chorób wenerycznych. Traktuje kiłę jako karę za grzechy. Wiąże także jej występowanie z niepomyślnym układem ciał niebieskich.
- b) Empiryczno - terapeutyczny – stworzony przez lekarzy, których praktyka nauczyła, że pewne schorzenia skórne można leczyć poprzez wcieranie specyfików zawierających rtęć.
- c) patogenetyczny – wiąże występowanie kiły z patologicznymi zmianami we krwi oraz innych płynach ustrojowych.
- d) etiologiczny – stworzony po odkryciu tzw. reakcji Wassermanna. Kiła jest tu pojmowana jako choroba spowodowana występowaniem konkretnego drobnoustroju – krętka bladego.<sup>18</sup>

Zastanówmy się teraz co praktycznie oznacza stwierdzenie, że „tło” określa co jest argumentem, a co nie, oraz że „tło” tworzy nasz pogląd na świat. Załóżmy, że w okresie gdy dominujący jest mistyczno-etyczny albo empiryczno-terapeutyczny sposób pojmowania choroby, ktoś zaczyna zwracać uwagę ówczesnym specjalistom, że się mylą w kwestii opisywania i terapii kiły. Argumentuje on, że kiła jest jednostką chorobową wywoływaną przez drobnoustrój zwany krętkiem bladym. Jeśli jego oponenti byliby naprawdę wyrozumiali, to spytaliby go o to, czym jest drobnoustrój, co to jest krętek blady. Odparłby on, że krętek blady jest to drobnoustrój, czyli bardzo mały organizm żywy, którego nie można

---

<sup>17</sup> Por. M. Soin, *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2008, s. 88-102.

<sup>18</sup> L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986, s. 25-48.

zobaczyć gołym okiem. W takim razie skąd wiadomo, że coś takiego jak drobnoustrój w ogóle istnieje? Odpowiedź, że drobnoustroje są widoczne pod mikroskopem spowodowałoby pytanie o to, czym jest mikroskop. Współczesny człowiek powiedziałby: „najprostsze mikroskopy to takie, urządzenia, które dzięki zastosowaniu w praktyce nieznanym wam jeszcze praw optyki, pozwalają obserwować bardzo małe obiekty w powiększeniu.” Powinien także odnieść się do metod terapii: „w zły sposób leczycie chorobę – zamiast rąćci powinniście stosować antybiotyki, czyli pewne substancje chemiczne, ale jeszcze nie potraficie ich wytwarzać”. Tego nie wytrzymałby już chyba nikt – przyszedł bowiem człowiek, który twierdzi, że całkowicie źle jest postrzegana pewna choroba: za jej powstawanie odpowiada coś bardzo małego, czego nie widać, ale można to obserwować dzięki aparatowi, którego nie ma, ale można go skonstruować wykorzystując prawa, które nie są znane, a do leczenia należy stosować substancje, których nie można wytworzyć. W ten oto sposób współczesny człowiek mówiący do ludzi, których wizja świata jest określona przez inne „tło” zupełnie słusznie zapracowałby sobie na pobyt w ośrodku dla obłąkanych. Widzimy na tym przykładzie jak zdanie empiryczne „choroby są wywoływane przez drobnoustroje” twardnieje i staje się „korytem rzeki”, w którym poruszają się nasze, współczesne, myśli o medycynie. Nasze „koryto” nie przyjmuje jako sensownych argumentów mistyczno-etycznych wyjaśnień choroby, a mistyczno-etyczne „koryto” nie toleruje argumentów o mikrobiologicznym pochodzeniu chorób.

Widzimy, że wedle Wittgensteina nauka zmienia się pod wpływem zewnętrznych (pozapoznawczych) determinant rozwoju nauki. Jan Such i Małgorzata Szcześniak wyróżniają osiem takich determinant: (i) gospodarka i jej zapotrzebowania, (ii) technika i jej potrzeby, (iii) obronność i jej wymagania, (iv) stosunki społeczne (zwłaszcza ekonomiczne i polityczne), (v) systemy zapatrywań na społeczeństwo, (vi) prądy kulturowe, (vii) klimat intelektualny epoki, a także (viii) filozofia, religia i etyka tworzące zrąb zapatrywań ogólnych na świat.<sup>19</sup> Cztery pierwsze czynniki nazywane są materialnymi a cztery kolejne to czynniki świadomościowe. To właśnie czynniki świadomościowe stanowią siłę napędową nauki. Rozwój nauki nie odbywa się, z perspektywy Wittgensteina, pod wpływem determinant wewnętrznych takich, jak: wzgląd na przybliżanie nas do prawdy, zasada korespondencji z poprzedzającymi teoriami, postulat prostoty logicznej.<sup>20</sup> Z pewnością nie ma niczego takiego jak wewnętrzna logika, natura rozwoju nauki.

---

<sup>19</sup> Por. J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia ...*, op. cit., s. 111.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 109.

Zdania logiki i matematyki w notatkach „O pewności” mają odmienny status niż wszystkie inne zdania, ich znaczenie bowiem jest uzależnione od użycia, ale już nie ich prawdziwość – ta jest bowiem całkowicie nieuwarunkowana. „ $2 \times 2 = 4$ » jest prawdziwym zdaniem arytmetycznym – nie w stosownych okolicznościach, nie zawsze – ale znaki « $2 \times 2 = 4$ » mogłyby mieć w chińskim inne znaczenie lub być jawną niedorzecznością”.<sup>21</sup> Zwraca uwagę podkreślenie beczasowego („nie w stosownych okolicznościach, nie zawsze”) charakteru zdań matematyki. Zdania logiki i matematyki tym się różnią od zdań empirycznych, że ich prawdziwość nie jest określana przez gramatykę gier językowych, czyli „wiedzę tła”. Nawet gdyby nasze „koryto rzeki” obliowało nas do ignorowania matematyki, to jej zdania i tak byłyby prawdziwe. Wittgenstein odrzuca wszelkie odmiany psychologizmu, czy relatywizmu historycznego, kulturowego w odniesieniu do zdań logiki i matematyki – zajmuje, co może się wydać bardzo zaskakujące, stanowisko zbliżone do Husserla.<sup>22</sup> Logika i matematyka należą więc do sfery, którą Leszek Kołakowski nazwał w swojej książce „Obecność mitu” „mitem Rozumu”.

„Mit rozumu potrzebny jest, aby obecna była wiara, iż logika nasza nie jest tylko *savoir-vivre*’em zbiorowości współpracujących w myśleniu, ani tylko faktyczną jakością naszego cielesnego ustroju lub naszego sposobu mówienia. Mit Rozumu, nie jest prawdziwy ani fałszywy, ponieważ żaden mit nie podlega dychotomii prawdy i fałszu. Ale coś może być prawdziwe lub fałszywe tylko dzięki Rozumowi”<sup>23</sup>.

Według Kołakowskiego jeśli nie przyjmimy, a jest to decyzja arbitralna i nie poddająca się uzasadnianiu, że z dwóch zdań sprzecznych tylko jedno jest prawdziwe, to cała idea prawdy nie ma żadnego sensu, a człowiek i jego myślenie zostają w całości określone przez jego konstrukcję psychologiczną i biologiczną.

Reasumując, ostatnie i niedokończone dzieło Ludwiga Wittgensteina stanowi kontynuację „Dociekań filozoficznych” w kwestii definiowania „gier językowych” a także w kwestii znaczenia zdania, które jest wyznaczone przez użycie. Nowością jest koncepcja gramatyki gier językowych („wiedzy tła”). Jest ona pozbawiona uzasadnienia, ale wyznacza nasz sposób funkcjonowania w świecie – także zdania nauki są od niej uzależnione. Wyróżniony status posiadają natomiast zdania logiki i matematyki, gdyż zdają się być czymś beczasowym i niezależnym od użycia – są bliskie ideom platońskim<sup>24</sup>

<sup>21</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, op. cit., § 10.

<sup>22</sup> L. Kołakowski, *Husserl i poszukiwanie pewności*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1990, s. 17-24.

<sup>23</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, s. 67.

<sup>24</sup> Por. R. Murawski, *Filozofia matematyki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1986, s. 16-28.

**Bibliografia:**

1. L. Wittgenstein, *O pewności*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1993.
2. R. Carnap, *Autobiography*, w: P.A. Schilpp (red.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, La Salle, Illinois 1963.
3. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
4. J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia Nauki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.
5. M. Soin, *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2008.
6. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.
7. L. Kołakowski, *Husserl i poszukiwanie pewności*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1990.
8. L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
9. R. Murawski, *Filozofia matematyki*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1986.